

## Przed konkursem ortograficznym...

W szkole od rana panuje ożywiona atmosfera.

Na korytarzach nieopisany hałas i harmider. Rozentuzjasmowani uczniowie z niecierpliwością oczekują rozpoczęcia międzyszkolnego konkursu ortograficznego.

To bardzo ważny dzień dla niejednego gimnazjalisty. Kilkudziesięciu uczestników przygotowywało się od dawna. Co dzień wytrwale ćwiczyli, przypominając sobie skomplikowane reguły i zasady ortograficzne.

Nie jeden przecież uczeń nie lubi i zupełnie nie zna ortografii, uważając ją za arcytrudną dyscyplinę.

Drugoklasiście Jakubowi wciąż w uszach brzmi pobudka o ósmej rano.

Wuj Hipolit skrzyczał go za nieróbstwo, ostrzegając przy tym, że ortografia to nie żarty i w ogóle, że nie ma czasu na drzemki.

Nie raz i nie dwa otrzymał przecież z klasówki ocenę niedostateczną, czasem ubożuchną trójkę. Chłopiec zdawał sobie sprawę z tego, że jego niewiedza powoduje szereg nieporozumień i nieprzyjemnych sytuacji, z trudem mógł sobie uprzytomnić, co jest powodem jego niechęci do ortograficznych reguł.

Pisownia polska od dawna wydaje mu się niełatwa i nie wierzy, że kiedykolwiek zrozumie wszystkie jej zawiłości i niejasności.

Poza tym uczy się niesystematycznie, niekiedy nawet nie odrabia ćwiczeń. Przed dyktandem czuje przerażenie, ale nie ma już czasu, aby sobie co nieco powtórzyć. Później żałuje swojego lenistwa i marzy, żeby to był tylko zły sen.

Wprawdzie horoskop wróżył zwycięstwo, ale któż by w to wierzył. Wiedział, że przed dwójką ustrzeże go tylko cud. Nadaremnie próbował przypomnieć sobie podstawowe reguły i w duchu przeklinał polonistkę, która na pewno znów będzie snuła się po sali i wygłaszała swe przemówienie o rzetelnej pracy.

To ona przecież rządzi w klasie i żąda perfekcyjnego opanowania ortografii. Kuba jednak nie widzi w tym żadnego pożytku.

Po chwili nie tylko on wytrzeszcza oczy z przerażenia. Patrzy na czytającą nauczycielkę i nie dowierza. Tekst jest niezwykle trudny i mnóstwo w nim

podchwytliwych ortograficznych szczegółów. Pozostali nauczyciele bezustannie krążą po klaso-pracowni, gimnazjaliści zaś ciężko wzdychają.

W zatrważającej ciszy słyhać tylko trzepot rzęs i fruwanie much.

Chrzęszczą kartki papieru, skrzypią stalówki wiecznych piór. Heniek, siedzący tuż przed Ambrożym, tchórzliwie rozejrzył się wokół, wiedząc, że niechybnie poniesie porażkę. Niestety, w mózgu pustki i nic nie zmaże ortograficznej hańby.

Obelżywie zamruczał coś pod nosem, bo jak tu naprawdę nie złorzeczyć, gdy w tekście padają takie wyrażenia jak: tępa żyletka, orzeźwiające źródło, powłóczyście spojrzenie, żółta rzepa, żelazny krzyż, artykuł publicystyczny, niedojrzała pszenica i puchowa pierzyna.

Ten i ów zrozumiał nagle, jak przeraźliwie ciężka ta dróżka, która wiedzie do królestwa ortograficznej wiedzy. W duchu korzył się i przyrzekał, że od razu po powrocie do domu weźmie się do uporządkowania braków i sporządzi słowniczek ortograficzny na własny użytek.

Przecież niejeden uczeń dzięki wytężonej i systematycznej pracy zmienił ortograficzne porażki w sukcesy.

Czy dotrzymają przysięgi? To się okaże już wkrótce, na najbliższym spotkaniu z ortografią.

Zawsze, jednakże warto pamiętać stare porzekadło:

„Nawet mistrzowi nie zaszkodzi nauka”.